CENA 1 ZŁ. - W CZECHOSŁOWACJI 3·50 KC. NALEŻYTOŚĆ POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 20 STRON

ŚWIATOWID

Nº 7. (236)

9. II. 1929 ROK VI.



„OLIMPJADA" NARCIARSKA W ZAKOPANEM. Znakomici zawodnicy teamu angielskiego, biorącego udział w „Olimpjadzie" w Zakopanem — J. Riddell i E. A. W. Richardson w pięknym podwójnym skoku terenowym.

KRÓLEWSCY KAWALEROWIE „DO WZIĘCIA".






Dajemy tutaj cztery fotografje królewskich kawalerów, którzy nie zamierzają narazie zdradzić stanu kawalerskiego. Są to (od lewej): książę Austr i, syn króla włoskiego, książę Umberto, italski następca tronu, dalej duński książę Fryderyk oraz następca tronu angielskiego ks. Walji, słynny arbiter elegancji, którego serca nie zdołała skusić dotychczas uroda europejskich księżniczek ani amerykańskich księżniczek dolarowych. Ci czterej królewscy kawalerowie dostarczają ciągle materjału do plotek i pogłosek o ich małżeństwie — najszczerszego bowiem republikanina i demokratę interesują takie królewskie plotki.




Tam, gdzie zbierze się najbliższa sesja komisji reparacyjnej. Komisja reparacyjna rozpoczęła dopiero swe prace i po wstępnych rozprawach zbierze się obecnie na bardziej szczegółowe obrady. Toczyć się one będą w „sali złotej" Banku Francuskiego w Paryżu (widzimy ją na zdjęciu na lewo). — Zdjęcie zaś na prawo przedstawia front Banku Francuskiego.

Service de la presse, Trampus — Paris.



(Na lewo): **Trockij idzie na wygnanie.** Sprawa zesłanego na wygnanie w głąb Rosji Trockiego została definitywnie rozstrzygnięta w tym sensie, że Trockij ma wyjechać za granicę, a więc albo do Niemiec albo do Turcji. Wygnanie Trockiego wzbudziło w całym świecie wielką sensację.



(W kole): **Talerz ku czci Lenina.** Leningradzka fabryka porcelany, która dawniej (gdy był jeszcze dwór i Petersburg), wykonywała piękne roboty dla dworu carskiego, wznowiła obecnie swą działalność. — Między innemi wyprodukowała ona ostatniemi czasy talerze z podobizną Lenina — na pamiątkę piątej rocznicy zgonu twórcy bolszewizmu. — Zdjęcie nasze przedstawia talerz z podobizną Lenina.



(Na prawo): **Następcą W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza** został wybrany generał Kutiepow — przebywający na emigracji we Francji.



Europejczycy opuszczają Kabul. Nieustanne zamieszki w Afganistanie zmuszają Europejczyków do opuszczenia Kabulu. Wszyscy posłowie obcy wyjeżdżają ze stolicy Afganistanu. Zwłaszcza brytyjski poseł Sir Humphrey znajduje się w niebezpieczeństwie, gdyż nienawiść do Anglji wzrosła znacznie po powstaniu. Oto front poselstwa ang. w Kabulu oraz portret posła (w owalu).



Podpisanie paktu Kelloga przez Amerykę. Jednem z najważniejszych wydarzeń politycznych było podpisanie przez Amerykę paktu pokojowego Kelloga. Zdjęcie nasze przedstawia ten moment: (od lewej) prez. Coolidge podpisuje pakt, obok twórca paktu Kellog, finansista Mellon, sekretarz departamentu wojny Davis.

Keystone — London.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE?



Pożar w Konstantynopolu. W poprzednim numerze daliśmy zdjęcie dzielnicy greckiej w Konstantynopolu, która została dotknięta katastrofalnym pożarem. Dziś dajemy zdjęcie tej dzielnicy po przejściu pożaru, który zniszczył 400 domów. Straty wynoszą ponad 2 milj. ft. szter. — przeszło 1000 osób pozostało bez dachu nad głową. Fot. J. Weinberg — Konstantynopol.



Medal Ligi Narodów. Liga Narodów w Genewie wydała szereg medalów, które mają być wręczone tym wszystkim politykom, którzy zasłużyli się koło dzieła pokoju. Oto ów medal wykonany przez artystę M. Roques'a. Presse Ph. — Berlin.



Nowy biskup Medjolanu. Nowym biskupem diecezji medjolańskiej został mianowany Monsignore Rossi, który objął tę godność po zmarłym niedawno biskupie Medjolanu — Tossim. Atlantic — Berlin.



Choroba królowej szwedzkiej. Królowa szwedzka Wiktorja, żona króla Justona II-go zaniemogła poważnie. Ponieważ liczy ona sobie już 67 lat, więc istnieją poważne obawy co do jej życia. Trampus — Paris.



„Król perfum" — „królem gazetowym". Słynny fabrykant perfum Cotty jest również potężnym „królem prasy", gdyż posiada obok „Figara" i „Ami du peuple" nowy dziennik, który swą konkurencyjną ceną 10 cent. zdobył sobie ogromną poczytność.



Senator Borah mówi... Głośny polityk ameryk., senator Borah, udzielił niedawno wywiadu, w którym wypowiada się za opróżnieniem przez sprzymierzonych sfery nadreńskiej. Równocześnie Borah wygłosił w Kongresie przemów enie o potrzebie zbrojeń morskich Ameryki. Presse Ph. — Berlin.



Krótki żywot nowego dowódcy Armji Zbawienia. Obrany w miejsce chorego gen. Booth'a na kierownika Armji Zbawienia — Higgins krótko nią rządził, gdyż rząd angielski nie uznał jego wyboru i przywrócił prawa gen. Booth'owi. Oto komisarz Higgins (x), przemawiający na pogrzebie zmarłego komisarza Armji Zbawienia — Haines'a. Atlantic — Berlin.

„OLIMPJADA" NARCIARSKA W ZAKOPANEM.



Bengt Simonsen, trener polskich narciarzy, przebywający stale w Zakopanem, jeden z najlepszych narciarzy skandynawskich. Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.



Bronisław Czech, najlepszy nasz narciarz, doskonały zarówno w biegu jak w skoku, mistrz Zakopanego i Polski na rok 1928.



W kole na lewo: Staszel-Polankówna, młoda gwiazda naszego narciarstwa. W środku: Aleksander Rozmus w skoku. W kole na prawo: Aleksander Rozmus, jeden z najtęższych naszych skoczków. Fot. H. Schabenbeck — Zakopane.



Andrzej Krzeptowski I, doskonały nasz skoczek, mistrz Polski w r. 1922 i 1923. Fot. H. Schabenbeck — Zakopane.



Angielski team narciarski, przybywający na zawody w Zakopanem: (od lewej) Harold Mitchel, J. Ridell, Miss Sale-Barker, W. Bracken, Miss Doreen Elliott, E. W. A. Richardson. Sport & General — London.



Team szwedzkich narciarzy, którzy w drodze do Zakopanego zatrzymali się w Krakowie, celem zwiedzenia jego zabytków (zdjęcie na Wawelu). Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Franciszek Cukier, wybitny skoczek zakopiański. Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.



Stanisław Gąsienica-Sieczka, czołowy nasz narciarz. Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.



Skocznia na Krokwi w Zakopanem, jedna z największych w Europie, po przebudowie i zmontowaniu bocznych lóż. Fot. H. Schabenbeck — Zakopane.

PRZYGOTOWANIA DO ZAWODÓW W ZAKOPANEM.



W czasie międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem odbędą się po raz pierwszy w Polsce zimowe konkursy hippiczne na wzór konkursów w St. Moritz i Davos. Oto prace przygotowawcze nad uprzątnięciem toru, który znajdować się będzie na Wyży Krupowej.



Znakomity zawodnik teamu narciarskiego Finlandji, V. Lükkanen.



Zawodnik finlandzki, Kunmttila, który startować będzie w biegu patrolowym.



Dwaj dygnitarze narciarscy w Zakopanem: prezes F. I. S. (Fédération Internationale du Ski) — Holmquist (x) i sekretarz F. I. S'u major Hamilton (xx).



Czołowy skoczek teamu Szwecji, Swen Ericson w Zakopanem.



Znakomity skoczek szwedzki — Tore Edman.



Wybitny narciarz finlandzki — V. Saarinen w Zakopanem.

FOT. H. SCHABENBECK — ZAKOPANE.

SŁOŃCE, ŚNIEG

TEGOROCZNA zima obfita w śnieg i słońce wywabiła w góry setki osób uprawiających sport narciarski i saneczkowy. Po miastach natomiast widzi się mnóstwo łyżwiarzy, hołdujących z nowym zapałem temu dosyć długo zaniedbanemu sportowi.

I w tym dziale również moda ma swoje słówko do powiedzenia. Strój sportowy a specjalnie tam, gdzie chodzi o sporty zimowe, musi być bardzo celowy i praktyczny, ażeby nie zawadzał ani też nie raził.

Do nart najlepszym strojem jest kostjum norweski o długich związanych w kostce spodniach i takiejże bluzie z granatowej gabardyny. Jest to strój klasyczny, przy którym można jednak poczynić rozmaite zmiany, stosowne do wzrostu i sylwetki danej osoby.

Ponieważ niektóre kobiety — zwłaszcza te niskiego wzrostu — wyglądają nieco humorystycznie w takich opiętych spodeńkach, powinne wybrać sobie krótką plisowaną spódniczkę i wysokie kamasze. Strój ten wprowadziła królowa belgijska Elżbieta, która jest zapaloną zwolenniczką sportów, ale dba przytem bardzo o odpowiedni dla swego stanowiska wygląd.

Do plisowanych spódniczek z gabardyny, lub też gładkich z wełnianego trykotu, nosi się najrozmaitsze swetry i pullovery w wesołych, nieraz nawet jaskrawych barwach. Kolory popielaty, beige i granatowy skombinowane z czerwonym są najwięcej widziane. Białe swetry nie są już tak modne jak dawniej.

Wysokie buciki o grubej podeszwie i rękawice włóczkowe ozdobione haftem krzyżykowym dopełniają tego stroju. Na głowie mała, zawadjacka czapeczka baskijska, nieodzowna wprost przy stroju narciarskim. Czasem zastępuje się ją czapką włóczkową o fantazyjnej formie.

Na swetrach widzimy w dalszym ciągu wzory geometryczne. Niektóre ze swetrów mają krój rosyjskich bluzek i noszą odpowiednie wyszycia.

Jola.



Na prawo: Kostjum wełniany krojem rosyjskim. Haft o motywach ludowych.



Plisowana spódniczka z beige gabardyny. Sweter w kolorach beige, białym i czerwonym.



W środku na lewo: Do granatowej spódniczki sweter biały w kratę granatową i pomarańczową.



Plisowana spódniczka. Sweter pod szyję. Wzór geometryczny.



Bardzo ładny sweterek zapięty pod szyję i przybrany oryginalnym haftem włóczkowym.

HIGJENA URODY W PORZE ZABAW.

Konsekwentnem pielęgnowaniem urody nieszkodliwemi kosmetykami, zastosowanemi ściśle do indywidualnych właściwości cery, włosów i skóry ciała osiąga się bajeczne wprost rezultaty. Nie każdemu atoli pozwalają warunki życia kroczyć systematycznie ku słońcu młodocianej świeżości; dla tych rzucę dziś garść wskazówek, skierowanych w celu usunięcia niemiłych wad oraz uzewnętrznienia utajonej często świeżości. Znużony wyraz twarzy ożywi w dniu balu poobiedni wypoczynek w cieple łóżka. Tłustą, połyskującą, zaschłym tłuszczem łuszczącą się cerę powlekać rano przez 3 dni przed zabawą jadalną oliwą a po 10 minutach spłókiwać długo gorącą wodą, poczem leciuchno wymyć proszkiem marmurowym „Miraculum". Tuż przed zabawą spłókiwać wodą gorącą, osuszyć i przypudrować odtłuszczającym pudrem higjenicznym Dra Lustra. Prawidłową lub suchą cerę odświeżać powleczeniem twarzy ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra, poczem spłókuje się długo gorącą wodą lub naparza przez 5 minut nad parą i również się spłókuje. Przed zabawą powlec kremem „Oxa" i zastosować okład gorący na całą twarz, poczem spłókać, osuszyć i przypudrować roślinnym pudrem egzotycznym Dra Lustra. Na dzień przed balem odwonić kwasy tłuszczowe włosów wymyciem głowy Shampoonem Dra Lustra. Shampoon ten zostawia dyskretny zapach szlachetnych kwiatów na włosach. Ostatnia uwaga odnosi się też i do mężczyzn.

Dr Z. B.

OSTATNI BIEG

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK.



Fot. Zwoliński.

V.

Skok z pod ciepłej dery w mroźną otchłań izby zaliczyć trzeba do największych chyba sportowych bohaterstw. Szósta rano w grudniu bądź co bądź jest porą niewątpliwie wczesną!

Noc za oknami wydaje się wówczas czarna, jak dno piekła. mróz żrący, jak kwas solny, góry złe. jak wiedźmy dybiące na rubieżach ziemi i niebiosów na życie „harnych“ śmiałków...

Zwłaszcza pierwsze chwile rannego wymarszu nie mogą figurować w spisie przyjemności i rozkoszy ziemskich. Lodowata woda pali twarz i ręce, blask świecy kole w oczy, rozgrzane ciało smaga bezlitośnie wraży mróz, ciężkie jak ołów i sztywne jak deski buty narciarskie wżerają się w nogi, norweski kostjum gniecie i uwiera we wszystkich szwach, a nad zaspanym, wpółprzytomnym mózgiem bezwstydnie znęca się ponury nastrój przedświtu zimowego!

Po pierwszej szklance herbaty rozkoszne to preludjum grudniowych wycieczek cichnie cokolwiek.

Nidowicz przytomniej i ochrypłym głosem zaczyna swą zwyczajną modlitwę poranną:

— Trzeba być idjotą...

Ciąg dalszy znam na pamięć. Od lat kilkunastu słyszałem ten refren przy każdem wyjściu rannem.

— — — — — — — — — — —

W pół godziny później skrzypnęły drzwi schroniska, zaskwierczał mroźny śnieg, po ciemnych wydmach śnieżnych zamigotały niepewne poblaski latarek górskich.

Rozpoczął się wymarsz.

Nidowicz ruszył pierwszy w przyspieszonem tempie ostro pod górę. Nim zdążyłem ściągnąć rzemienie „huitfelda“, olbrzymi jego wór z czekanem, liną i kolcami raków mignął w kolisku światła i przepadł w ciemności. Stara historja!

Nie spiesząc się zbytnio zdążałem jego śladem ku stokom Ukrocia. W smudze latarki jęły się przesuwać nawieje śnieżne, kępy kosodrzewu i czarne ściany szałasów góralskich Gąsienicowej Hali.

W zamarłej pustce górskiej, w bezbrzeżnym oceanie mroku, skał i śniegów pięły się coraz wyżej jednostajnym rytmem dwa błędne ogniki, niby samotne, wędrujące gwiazdy. Olbrzymim łukiem przecięły wskos na lewo rozłoża doliny, poczem w zakosach poczęły się wznosić stromem spadziskiem ubocza Beskidu ku Liljowemu.



Na głazie przed starem schroniskiem biwakowała w słońcu para narciarzy... Fot. Dr Skórczewski.

Początkowy dystans obu latarek zmniejszał się powoli. Nidowicz zwalniał tempo. Nim dogoniłem go jednak na progu ponad Zielonym Stawem, otchłanny granat nieba poszarzał na krańcach. Siny brzask zimowy wychynął z ponad zrębów grani Żółtej Turni i mętną topielą półmroku przedrannego staczał się zwolna w czarną czeluść nocy, zalegającej dno wielkiej kotliny Gąsienicowych Stawów. Dniało.

— — — — — — — — — — — — —

Na przełęczy stanęliśmy o świcie. Na wschodzie, nad turniami zaśnieżonych wierchów paliły się na bladym seledynie nieba szkarłatne zorze ranne. Fioletowe cienie leżały w mrocznych głębiach żlebów i rozpadlin. Zboczami skał, upłazów i spadzistych stoków leniwie wlokły się błękitno-srebrne strzępy mgieł.



Fot. Schabenbeck.

Złom północnej ściany Świnicy rzucał na dno kotło wielki, zygzakowaty cień ..

Wstawał słoneczny, mroźny dzień zimowy.

Wędrówka szlakiem górskim między bezdnią ziemi a bezdnią niebiosów, grzbietami Skrajnej i Pośredniej Turni ku siodłu pod Świnicą wydała nam się raczej snem, niż jawą. Pustynia śnieżna wkrąg nas grała orgją niesamowitych barw. Z pod nart, za każdem poruszeniem nogi tryskały smugi spylonego złota. Coraz potężniej płonęły po krańcach śnieżnego horyzontu żarzące się w promieniach wschodzącego słońca posępne wierchy skalne.

Dzień był wymarzony na wędrówkę górską. Mróz, pogoda, cisza, śnieg zwarty, przymarznięty do podłoża szreni. Marsz postępował w znacznie szybszem tempie niż planowaliśmy.

O jedenastej obiadowy biwak wypadł wysoko nad świnickiem siodłem u pierwszych skał na grani.

Spotęgowany stokrotnem odbiciem w płaszczyznach pól śniegowych blask górskiego słońca przesycał atmosferę dziwaczną spiekotą ultrafioletowego żaru. Miljardy pryzm lodowych lśniły migotliwie oślepiającem, wielobarwnem światłem —

Wokół nas po ciemne krańce widnokręgu piętrzyły się bez końca zwały śnieżnych szczytów —

U stóp, w sinej głębi powietrznego pionu drzemała sennie w słonecznej pożodze Cicha Dolina —

W lewo, z za nawisu u grani świnickiej, groźny, krzesany złom północnej ściany rzucał w głąb kotła wielki, granatowy, zygzakowaty cień —

— Andrzej...

Spojrzałem z pod zmrużonych powiek na towarzysza. Od chwili wymarszu przez cały czas tury nie mruknął ani słowa.

— No? — zapytałem.

Obrzucił mnie przez moment błyskiem lśniących w słońcu, aluminjowych okularów śnieżnych, poczem pospiesznie zaczął porządkować swój sprzęt narciarski. Zatknął deski w zaspę, umocował raki gurtem na butach, obwiązał się liną.

— No, cóż? — powtórzyłem.

Westchnął, machnął ręką i powolnym ruchem zarzucił wór na plecy.

— Eh, nic! — szepnął cicho zrezygnowanym tonem.

Nie pytałem więcej.

W głuchem milczeniu ruszyliśmy powoli skalistym szlakiem grani ku północnemu szczytowi Świnicy.

— — — — — — — — — — —

O trzeciej popołudniu wróciliśmy na Halę.

Zejście ku siodłu i zjazd przez Liljowe odbyły się istotnie w rekordowem tempie.

Na Hali uwijały się tłumy narciarzy.

— Hallo, Łaszcz! poczekaj! — doleciał mnie w przelocie koło starej budy schroniska tatrzańskiego jakiś znajomy głos.

Na głazie, tuż przed gankiem, biwakowała w zachodzącem słońcu para narciarzy. Znajomi z K. T. N.

— Ty tu?

— Jak widzicie.

— Myśleliśmy, że jesteś dziś przy Pięciu Stawach. Twoja kompanja wyruszyła rano w górę Roztoki.

— Moja kompanja?

— Tak. Prut et consortes.

— Za pozwoleniem! — wtrącił się Nidowicz zirytowanym głosem. Kompania bobsleighowa!

— Istotnie! — przywtórzyłem, Nie umawiałem się z Prutem na narty. Nie może zatem mieć pretensji do mnie. Postanowiliśmy we dwójkę z Magiem dłuższy czas spędzić w Tatrach.

— Szkoda — uśmiechnął się złośliwie narciarz. Nidowicz poczerwieniał.

— Jak to pan rozumie?

— Och, nic... Myślę sobie. Na miejscu Łaszcza gnałbym do Roztoki czy Pięciu Stawów, jak wiatr!

— Niby poco?

— Szkoda słów, Stasiu — parsknęła druga postać na wierzchołku głazu. Łaszcz i Nidowicz nie uznają kobiet, chociażby nawet były tak urocze, jak panna Hanka Ward!

— Hm, o to chodzi!

Mag odetchnął z ulgą.

— Mogą poczekać. Zmieniliśmy turę, by się nie spotkać z nimi. Raut przy Pięciu Stawach może się odbyć bez nas. Nie wiecie przypadkiem, gdzie ich poniesie dalej?

— Podobno jutro rano pójdą na Wierchcichą przez Gładką Przełęcz.

— Potem dnem doliny na dół do Podbańskiej. Stamtąd do Szczyrby. Ze Szczyrby na Żolnę i Kralovany pociągiem do domu. Śliczna wycieczka! Szkoda, że nie wzięli z sobą bobsleigha. Mogliby po drodze stawiać rekordy — kpił Mag.

(Ciąg dalszy nastąpi).

IMIENINY PANA PREZYDENTA.



U góry:

P. Prezydent Rzeczypospolitej (x) wita się z narciarkami z Polskiego Związku Narciarskiego, które przybyły złożyć Mu życzenia w dniu Imienin.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Na lewo:

Prezyd. Mościcki ogląda piękny kilim, ofiarowany Mu przez delegację górali w dniu Imienin.

Ag. Fot. „Światowida" na pł. kr. „Alfa".



Na prawo (w kole):

Wnuczka Pana Prezydenta (w białym sweterku) podczas zabawy z synkiem adjutanta P. Prezydenta, rotm. Jurgielewicza, w parku przy sanatorjum wojskowem w Zakopanem.

Fot. H. Schabenbeck — Zakopane



Prezydent Mościcki (x) w towarzystwie swego kapelana ks. prałata Bojanka (xx) wśród delegacyj góralskich i orkiestry przed frontem willi „Dyrektorówka" przy sanatorjum dr. Dłuskich. Ag. Fot. „Światowida" — zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Prezydent Rzeczypospolitej (x) w otoczeniu górali, którzy przybyli składać Mu życzenia. — Na pierwszym planie górale tańczą „zbójnickiego" przy rozłożonem ognisku. Ag. Fot. „Światowida" — zdj. na płytach krajowych „Alfa".

FARAONOWIE MÓWIĄ...

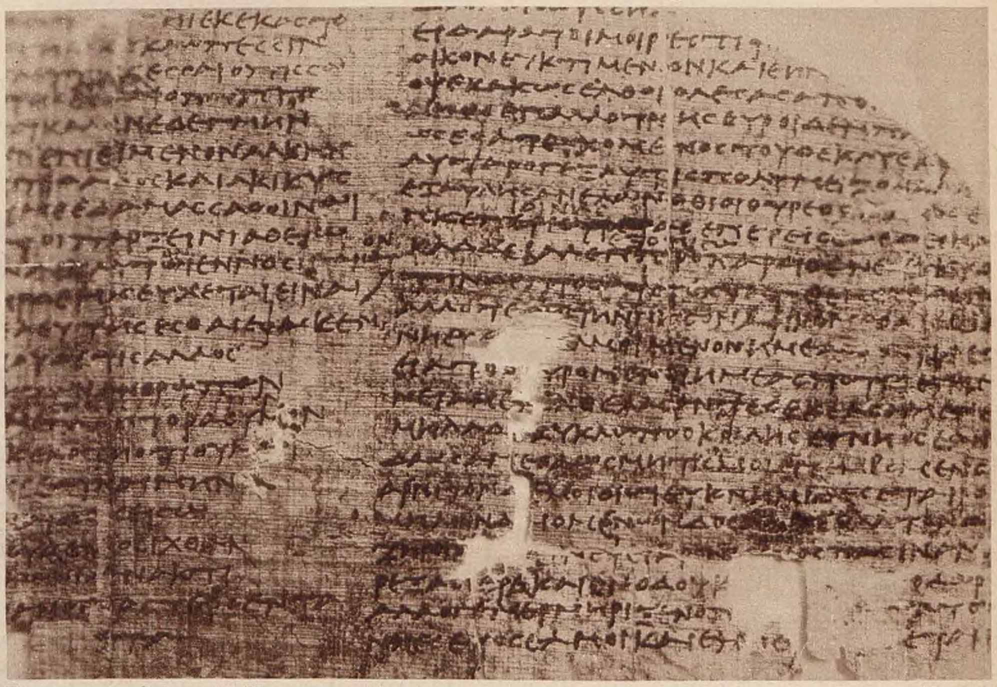


Mumja egipska.

W WYRAZIE, którego niemal wszystkie języki całego świata cywilizowanego używają na oznaczenie materjału, na którym się pisze listy, drukuje książki, gazety i t. p., jest już tylko wspomnienie dawno minionej przeszłości. — Niema już bowiem w teraźniejszości żadnego istotnego związku pomiędzy nowoczesnym „papierem" a rośliną, zwaną *Papyrus antiquorum* lub *Cyperus Papyrus*, należącą do rodzaju roślin wodnych. Dzisiejszy papier albo fabrykowany jest ze szmat, albo jest wprawdzie również pochodzenia roślinnego, ale materjałem, z którego się go wyrabia są drzewa, rosnące nie jak tamten papyrus w Egipcie czy Palestynie albo Sycylji i Kalabrji, ale na Północy, u nas lub Skandynawji.

Wspomniany papyrus, roślina o łodydze wysokiej ok. 3 m. u góry zakończonej rozchodzącym się w mniej więcej stu promieniach baldaszkiem, miała dawniej różnorakie zastosowanie. Starzy Egipcjanie spożywali korzeń i miąższ, łodyg używali do wyplatania sandałów, przedewszystkiem jednak sporządzali z tej rośliny właśnie ów starożytny materjał do pisania. Po usunięciu łyka cięto trzon na paski podłużne, zwilżano wodą Nilu, warstwami układano na deskach, gładzono twardym przedmiotem, wreszcie zlepiano wąskie paski razem. Tworzyło to zwoje papyrusów, długie niekiedy do 40 m., szerokie mniej więcej na 25 cm. Czarnym płynem w rodzaju naszego atramentu pisano na tych papyrusach pismem hieroglificznem albo demotycznem (rodzaj skróconego pisma hieroglificznego), później również łacińskiem i greckiem. Pierwsze okazy papyrusów sięgają gdzieś roku 2000 przed Chr. ale aż do wieku VI. po Chr. używano tego materjału dość powszechnie na Wschodzie, do spisywania zaś dokumentów jeszcze w w. XI. po Chr.

Gdy z początkiem wieku ubiegłego archeologja dzięki pracom angielskich i francuskich uczonych zwróciła się przedewszystkiem w stronę starożytnego Egiptu, gdy zdołano przeniknąć tajemnice hieroglifów, gdy powstała cała nowa gałąź nauki t. zw. paleografja, to znaczy odczytywanie starego pisma, wkrótce w jej obrębie poczęła się rozwijać i papyrologja, odczytywanie papyrusów. Na pierwszy ogień poszły zabytki z dawnych zbiorów rękopisów staroegipskich np. ze sławnej bibljoteki tebańskiej.



Fragment „Odyssei" Homera, odkryty na papyrusie w trumnie mumji w Fayum (Egipt).

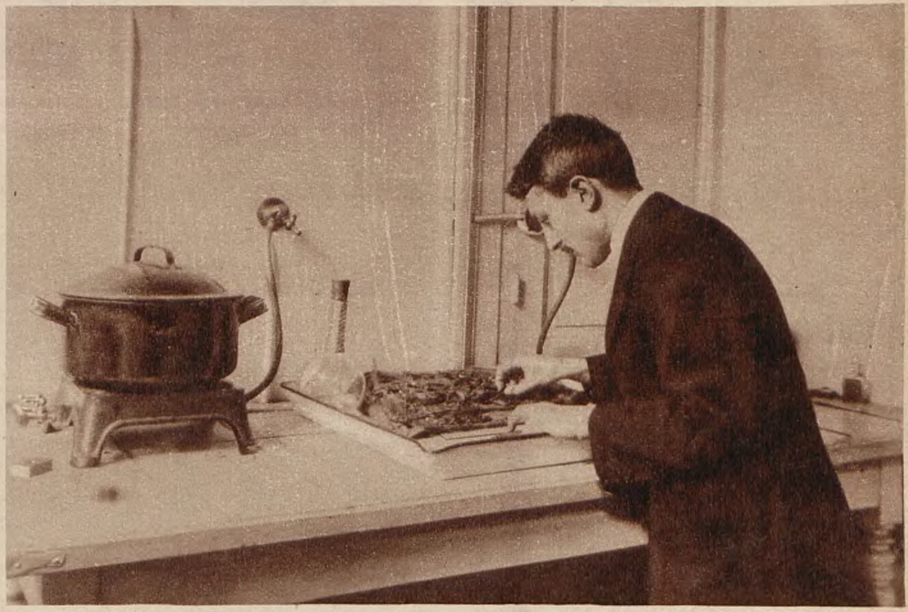
Były wprawdzie znane i papyrusy, odkryte w sąsiadującem z Pompeji *Herculanum*, ale pod wpływem ognia wulkanu zupełnie niemal zwęglone, do odczytywania się niestety nie nadawały. Stosunkowo najlepiej jeszcze zachowane wydała przesławna Akademja w Oxfordzie w pomnikowej edycji dwutomowej w latach 1824—1825. Z późniejszych wydawnictw papyrusów staroegipskich zasłynął szczególniej t. zw. *Papyrus Rainer*, związany z osobą austrjackiego arcyksięcia Rainera.

Co odczytywano z tych papyrusów? Przeważnie były to z początku zapiski historyczne, źródła do poznania dziejów starego Egiptu, niejednokrotnie podanych w formie nie krytyczno-naukowej, ale podań, legend i mitów, mniej lub więcej fantastycznych, odnoszących się czasem do bardzo odległej przeszłości.

Na nowe tory weszła papyrologja z chwilą przedsięwziętego na wielką skalę badania staroegipskich sarkofagów i mumji. Oto bowiem okazało się, że niemal każda z tych mumji otulona jest w „*arkusze*" zapisanych papyrusów. Skąd się one tam wzięły i jakie one miały przeznaczenie? Oczywiście odrzucić trzeba z miejsca najłatwiejszą hipotezę, że była to poprostu... makulatura, którą wypełniano luki w opakowaniu ciała, ażeby nie dopuścić do niego powietrza. Przy ogromnym kulcie dla zmarłych, jaki żywili starożytni



Mumja faraona Amenophisa I-go, znajdująca się w muzeum w Gizeh (Egipt).



Rozklejanie zlepionych zwojów papyrusowych w kąpieli wodnej.



Bibljoteka papyrusowa w Inst. egiptologji w Paryżu. Rozwijanie dokumentów i wkładanie ich pod szkło.

Egipcjanie, niepodobna nawet pomyśleć, by w sarkofagi, pakowali jakieś niepotrzebne „szpargały". I druga hipoteza także okazuje się zawodną, jakoby to były pewnego rodzaju dokumenty historyczne, mające na wypadek otwarcia sarkofagu podać potomnym datę życia nieboszczyka (jak np. za dni naszych do kamienia węgielnego albo do gałki wieży kościelnej wkłada się aktualne dzienniki). Starożytni Egipcjanie nie przypuszczali nawet, by ktoś zuchwale naruszył wieczny spoczynek nieboszczyków. A zresztą obok dokumentów o historycznem znaczeniu są wśród tych papyrusów w mumjach znalezionych także utwory treści czysto artystycznej n. p. fragmenty *Iljady* lub *Odyssei*. Pozostaje więc tylko trzecie wyjaśnienie tego faktu. Oto była to pewnego rodzaju lektura, którą nieboszczykowi dawano i na jego „podróż" z tego świata w wieczność i na dalsze w niej życie. Pomysł może się nam wydać śmiesznym, jeżeli jednak przypomnimy sobie, że i dzisiaj niekiedy nieboszczykom do trumny wkłada się ulubione przez nich przedmioty, n. p. krzyżyk lub pierścionek, to dojdziemy do przekonania, że na dnie staroegipskiego zwyczaju żył tensam pietyzm dla zmarłych, którego i dzisiejsze czasy się n e wstydzą.

Badania znalezionych przy mumjach papyrusów prowadzone przed wojną bardzo intensywnie, podczas wielkiej zawieruchy światowej z natury rzeczy przerwane, obecnie z powrotem normalnych czasów rozpoczęto na nowo. Francja, która w egiptologji ma tak chlubną kartę, zapisaną nazwiskami znakomitych uczonych z *Champollionem* i *Maspero* na czele, podjęła te prace na nowo i wysłała na miejsce cały sztab młodych uczonych, którzy pod kierunkiem wprawnych egiptologów starannie wyjmują z sarkofagu stare papyrusy, czyszczą je skrupulatnie i żmudnie potem odczytują.

Fot. Carlo Delius — Nicea.



Papyrus, roślina, z której wyrabia się zwoje papyrusowe.

W KRÓLESTWIE ZIMY.



Zima w Polsce: Wysoki wał śnieżny, powstały na skutek zgarnięcia śniegu z drogi. Wznosi się on znacznie ponad głowę człowieka.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".



Wenecja w śniegu: Kra na lagunach w Wenecji. Na zdjęciu na lewo kapliczka nawodna Madonny gondoljerów (Madonna dei gondolieri). W głębi wyspa Murano.



Zima w Jugosławji: Serajewo (Bośnia) zasypane śniegiem.

C. Delius — Nicea.



Zima w Szwajcarji: Autobus jadący wolno świeżo przetartą drogą.

Atlantic — Berlin.



Zima na Riwierze francuskiej: Malownicza droga w Alpach Nadmorskich (Alpes Maritimes) pokrytych w tym roku obfitym śniegiem.

Keystone — London.



Zima w Polsce: Wydobywanie auta ze śniegu na drodze Kraków—Zakopane, na której warstwa śniegu jest pokaźna.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Na prawo: Zima w Ameryce jest tego roku bardzo sroga. Oto zamarznięta partja słynnych wodospadów Niagary.



Zima w Polsce: Konie brodzą powyżej kolan na drodze Kraków — Zakopane.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Na prawo: Parowóz do oczyszczania toru ze śniegu na linji kolei w okolicy Bernina (Szwajcarja).



Na lewo: Polska zima: Torowanie drogi na trasie Kraków-Zakopane przy pomocy specjalnych pługów drewnianych zaprzężonych w konie.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".



Na Krymie panuje już wiosna i ciepło. Oto ulica w Jałcie, zalanej słońcem wiosennem.

TEGOROCZNA zima jest, w przeciwieństwie do swych poprzedniczek, ostra i śnieżna. Ze wszystkich stron Europy dochodzą wieści o obfitych opadach śnieżnych, o zaspach, które utrudniają komunikację. Nawet słoneczna Riwiera nawiedzona została niedawno burzą śnieżną; śnieg pojawił się na wybrzeżu dalmatyńskiem i czarnogórskiem oraz w Italji. U nas zima jest również solidna, a nie skąpi nam wspaniałych i rekordowych skoków temperatury.

Cierpią na tem koleje, spóźniające się znacznie i z trudem przebijające się przez zaspy śnieżne, komunikacja autobusowa i połączenia telefoniczne i telegraficzne.

Dajemy na tej stronie Naszym Czytelnikom szereg pięknych obrazków zimowych z różnych krajów świata. Nie zbraknie tam i naszych polskich rozłogów, pokrytych grubo puchem śnieżnym, zawianych dróg i pól.

Dla kontrastu dajemy zdjęcia z Krymu, gdzie zima już ustąpiła i gdzie panują — jak doniosły ostatnio pisma — upały, podobnie jak w Australji i na Florydzie, gdzie miljarderzy amerykańscy grzeją się do słońca i odprawiają sakramentalnie swego golfa i wesołe uciechy plażowe.



Florencja w śniegu. Od kilkunastu lat nie pamiętają mieszkańcy tego miasta tak obfitego opadu śnieżnego. C. Delius — Nicea.



Zima na Florydzie: Słońce i rozkoszne ciepło panują w miejscowościach Riwiery amerykańskiej. Oto promenada i eleganckie hotele w Tampa Beach. Atlantic — Berlin.

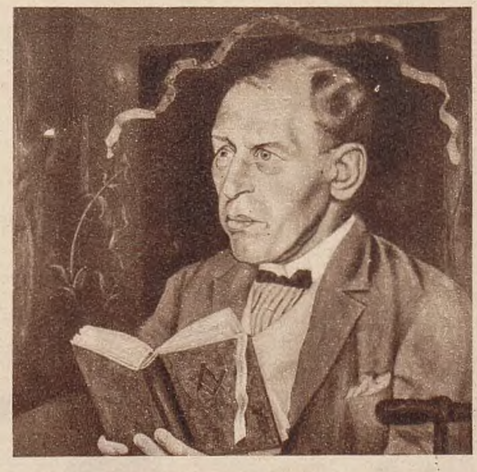
MALARZE ZAGRANICZNI.



Piotr Eng (Wiedeń): „Raj utracony".
Fr. C. Fuerst — Wien.



Piotr Eng (Wiedeń): „Autoportret". Fr. C. Fuerst — Wien.



Piotr Eng (Wiedeń): „Tańcząca para".
Fr. C. Fuerst — Wien.

SZTUKĘ wszystkich narodów europejskich przenika obecnie reakcja przeciw wszelkim dotychczasowym skrajnym hasłom *kubizmu, ekspresjonizmu* czy *konstruktywizmu*, a daje się zauważyć zwrot do rzetelnej formy, opartej często o klasyczne wzory wielkiej sztuki przeszłości. I tu, zależnie od środowiska, narodu, ideał piękna w sztuce wyrażony jest indywidualnie, pierwiastkami narodowemi.

Dowodem tego w swym małym zakresie są prace austrjackiego malarza z Wiednia, *Piotra Enga*, których reprodukcje oglądamy.

Artysta ten jest zdolnym portrecistą, sumiennym w charakterystyce typu portretowanej osoby. Sposobem ujęcia tematu i wykonaniem nawiązuje artysta do tradycyj realistycznej sztuki niemieckiej XVI i XVII wieku, wypowiadając się poniekąd naiwną, prymitywizującą formą w opracowaniu szczegółów. Widać, iż artysta dąży do uzyskania pewnego stylizacyjnego sensu.

Zgoła odmienne oblicze artystyczne przedstawia estoński malarz, *Edward Wiiralt*, który znów jest w poszukiwaniu swoistego wyrazu w trudnej a ciekawej technice monotypu. Technika ta, do pewnego stopnia graficzna, polega na wykonaniu jednostkowej odbitki malowanego obrazu, a przeniesionego z płyty metalowej lub szklanej na specjalny papier japoński. Do takiego malowania używa się najlepiej farb olejnych. Otóż artysta estoński zapomocą owej techniki wykonuje szereg kompozycyj figuralnych i studjów portretowych, stylizując do pewnego stopnia formę, zależnie od jej treści. Obraz taki przedstawia się jak barwna tkanina, gdyż rozległość możliwości technicznych, jak szeroka plama, kreska lub punkt, pozwala na rozliczne efekty formalne i kolorystyczne. Do pewnego stopnia przechodzi artysta w swych pracach w rodzaj groteskowości o wcale artystycznych wartościach.

U nas techniką tą wykonał kilka studjów świetny grafik, prof. Leon Wyczółkowski i prof. Wojciech Weiss.

Czytelnikom naszym dajemy na tej stronie kilka reprodukcyj dzieł tych ciekawych i oryginalnych artystów.



Edward Wiiralt (Estonja, Reval): „Impresja afrykańska" (malowane na szkle— można dokonać z tego tylko jednej odbitki na najlepszym japońskim papierze. Zwie się to monotypem).



Na lewo:

Edward Wiiralt (Estonja Reval): „Matka i dziecko" (monotyp).



Na prawo:

Edward Wiiralt (Estonja Reval): „Rzeźbiarz" (monotyp).

SENSACYJNE WŁAMANIE W BERLINIE.



Wielkie poruszenie wywołało w Berlinie włamanie do Banku Dyskontowego. Złoczyńcy dostali się do wnętrza zapomocą podkopu, zrabowali ponad tysiąc „safes'ów" i zniknęli bez śladu. Zdjęcie przedstawia otwór, przez który włamywacze dostali się do skarbca banku „Disconto-Gesellschaft". Atlantic — Berlin.

PODRÓŻE KS. WALJI.



Książę Walji odbywa obecnie podróż po zagłębiu węglowem w Northumberland i Durham. Książę Walji mieszka w Newcastle i urządza „wypady" do różnych miejscowości bez uprzedzenia władz. Przemysłowcy są niezawsze z tego zadowoleni, gdyż książę Walji zwrócił uwagę na niskie płace górników. Oto książę Walji w otoczeniu rodzin górniczych. Sport & Gen., London.





Niepokoje hiszpańskie. W Hiszpanji, która uspokoiła się pod rządami energicznego dyktatora Primo de Rivery, wybuchły w ostatnich czasach niepokoje z powodu buntu załogi wojskowej w mieście Ciudad Real. Bunt ten, wywołany przez przeciwników „regime'u" Primo de Rivery, stłumiono w zarodku. Zdjęcie na lewo przedstawia panoramę miasto Ciudad Real, na prawo przegląd garnizonu po stłumionym buncie. Presse Photo — Berlin.

OLBRZYMI POŻAR W BERLINIE.



W Berlinie spłonął w tych dniach olbrzymi sklep H. Tietza. Trzypiętrowy budynek spalił się doszczętnie. Jest to największy pożar jaki się wydarzył od r. 1900 w Berlinie. Oto płonący budynek. Atlantic, Berlin.



— Czy tylko żyje? — zatroskał się Kalohi, podchodząc szybko do bezwładnego ciała skazańca. Pochylił się nad nim, wlał mu w usta kilkanaście kropel jakiegoś płynu i uśmiechnął się złowrogo — żyje, he, he, he, he, — zarechotał takim śmiechem, że Violet przytuliła się całem ciałem do bronzowej księżniczki...

Teraz wysunęła się Kamcha. Poleciła czekającym Kanakom podnieść zemdlonego Ralpha, sama podłożyła dłonie pod jego głowę i ujęła ją z macierzyńską troskliwością. Jej czułość miała w sobie coś niesamowitego, kiedy powiedziała:

— Sama go będę pielęgnować i karmić, aby wydobrzał na pojutrze.

— Więc pojutrze nastąpi egzekucja — domyślił się Ryszard. Lilinokalana skinęła głową. Odprowadziła wzrokiem aż do wyjścia swą ciotkę, która wciąż trzymała głowę niesionego przez dwóch barczystych krajowców Ralpha, poczem dodała z rozbrajającym uśmiechem szczerości:

— Pojutrze morderca Manu spocznie... w żołądkach mężnych wojowników kanackich!

EPILOG.

Napół nieprzytomnym od zgrozy wzrokiem patrzał związany jeniec na gorączkowe przygotowania do uczty, w której jemu przypadła straszliwa rola honorowej potrawy. Bo mściwa Kamcha, dotrzymująca wytrwale towarzystwa swej ofiarze, nie szczędziła słów, ani nader realistycznych objaśnień i pasła oczy widokiem śmiertelnego przerażenia Ralpha. Wiedział już więc w jakim celu postawiono obok niego długie, drewniane koryto, jakiego używają rzeźnicy przy ćwiartowaniu wieprzów, w jakim celu rozpalono olbrzymie ognisko i rozumiał powody szalonej radości tych kilkudziesięciu tubylców, znoszących ryby, ananasy, banany, ciasto poi-poi oraz tym podobne „przystawki" do wspaniałej pieczeni z „długiej, białej świni." Stracił wszelką nadzieję w ocalenie, cierpiał niezmiernie dowiedziawszy się z ust Lilinokalany, że jej „mili goście" Ryszard oraz Violet cieszą się najlepszem zdrowiem i wyjadą z tych stron, skoro on, Ralph „spocznie w żołądkach mężnych Kanaków", pogodził się już z tem, że musi zginąć i marzył tylko o jednem: nie cierpieć, umrzeć jaknajprędzej w sposób gwałtowny, bez tortur fizycznych, bez mąk duszy. Ale nie zanosiło się na to. Kamcha, która dwadzieścia cztery lata żyła wyłącznie myślą o jak najbardziej wyrafinowanej zemście baczyła pilnie, aby pokonanemu wrogowi żadnej męki, żadnego cierpienia nie zaoszczędzić. Widząc tedy z jaką trwogą odwraca twarz od ogniska, zapraszała wałęsających się tubylców, aby bliżej podeszli, szczypała związanego jeńca po obnażonych plecach, lub łydkach i wychwalała pod obłoki kulinarne zalety „długiej, białej świni..."

— Mięso będzie żylaste, łykowate, — wyraził swe obawy jeden ze znawców, leciwy Kanak, który pamiętał jeszcze „dobre" czasy przed okupacją U. S. A., kiedy to takie uczty trafiały się co kilka miesięcy, a nie raz na parę lat, jak w obecnych „ciężkich" czasach.

— Było go zarznąć wczoraj. Skruszałby trochę, — odezwał się inny fachowiec, a Ralph Dragon zacisnął szczęki kurczowo, aby nie wyć, nie ryczeć z trwogi.

Potem bronzowi wojownicy rozstąpili się z należytym szacunkiem przed najdostojniejszym arcykapłanem...

— Lilinokalany jeszcze niema? — zmarszczył brwi i spojrzał na słońce.

— Niema, o Kalohi, — odparła Kamcha śpiewnie, klepiąc chudą dłonią muskularne ramiona skazańca.

— Dłużej czekać nie mogę.



Rys. A. Żmuda

Wiedział już więc w jakim celu postawiono obok niego długie, drewniane koryto

— Więc zaczynaj, o najdostojniejszy. Należną część pieczeni odłożymy i królewna spożyje ją skoro nadejdzie.

— Dobrze... Wszelako dziwi mnie jej nieobecność, — dodał jaknajciszej pochylając się do ucha Kamchy, — niepokoi mnie jej postępowanie wobec tamtych jeńców. Czy nie sądzisz Kamcho, że nie przybyła tutaj dlatego, aby w międzyczasie tamtych uwolnić? Cierpnę na samą myśl...

— Zbądź się obaw, o Kalohi. To się nigdy nie stanie. Lilinokalana kocha białego, on zaś nie widzi świata poza białą kobietą. Już w tem mamy najlepszą gwarancję, że Lili nie popełni nigdy szaleństwa. Lękam się natomiast, iż jego nie pozwoli zgładzić. — Miała na myśli oczywiście Ryszarda...

Ralph Dragon nie zrozumiał ani słowa, nie znając tego narzecza, narzecza, jakiego używają wyłącznie kahunes i członkowie dawnej rodziny królewskiej. Nie starał się jednak odgadnąć treści tej rozmowy, przeklinał w duchu gwar panujący dokoła, który mu przeszkadzał w czemś daleko ważniejszem. Oto ucho przylepione do ziemi zarejestrowało niewyraźnie odgłosy jakiegoś dudnienia, jakby echa odległego stąpania olbrzyma... „Może to śmierć tak kroczy?" przemknęło przez labirynty mózgu i myśl ta poraziła na chwilę niczem silny prąd elektryczny wszystkie nerwy i wszystkie tkanki ciała.

Tymczasem Kalohi zwołał wszystkich uczestników uczty, kazał im się ustawić w półkole i rozpoczął uroczystość od przemowy:

— Oto morderca mężnego Manu. Wy, młodsi bracia moi nie wiecie może kim był dzielny Manu. Spytajcie starszych, którzy pamiętają tego bohatera. Oni wam opowiedzą o czynach mężnego Manu, o jego śmierci i krzywdzie księżniczki Kamchy. Najwyższy sąd kapłański skazał tego mordercę na karę śmierci, a dobre księżniczki Kamcha i Lilinokalana raczyły przyzwolić, abyście jego ciało spożyli w czasie dzisiejszej uczty...

Pomruk radości przerwał w tem miejscu przemówienie arcykapłana, potem wszyscy wojownicy jak na komendę zaczęli się oblizywać, cmokać na znak zachwytu i klepać się dłońmi po nagich brzuchach.

Ralph Dragon, który dobrze zrozumiał znaczenie tej demonstracji, jęknął, a głowa jego opadła bezwładnie na trawę. Lecz Kamcha czuwała. Garniec zimnej wody wylany na ciało skazańca zrobił swoje. Ralph oprzytomniał zupełnie i musiał słuchać, musiał patrzeć, musiał cierpieć.

— Podług naszych odwiecznych zwyczajów, ciągnął dalej Kalohi — czaszka zabitego przypada skrzywdzonej. Księżniczka Kamcha uwędzi ją własnoręcznie i zawiesi w swojej chacie, aby jej swym widokiem przypominała zawsze, że została pomszczona... Lecz mózg jego należy do nas, do stanu kapłańskiego.

— Tak, tak, to prawda, mózg należy do kahunes — potakiwali słuchacze, wierni tradycji i nader konserwatywni z natury. Toż mózg odkrywcy wysp Hawajskich, dzielnego podróżnika Jamesa Cooka, został spożyty przez kapłanów, jego serce raczył zjeść sam mądry monarcha Kamchamcha I-szy, ramiona wodzowie, stopy posłańcy królewscy, zaś inne członki w małych porcjach dostojnicy i wojownicy odpowiednio do stopnia w hierarchji, do rangi, czy wieku. Półtora wieku upłynęło od śmierci nieszczęsnego badacza, lecz zwyczaj się zachował, znajdując tylko coraz rzadziej zastosowanie skutkiem „nietolerancji" obecnych władców Hawaji.

— Jego serce i wątrobę spożyją — zaczął znów Kalohi i uciął wpół zdania. Bowiem zachrzęściły gdzieś gałęzie, zakwilił ostrzegawczo jeden, drugi wartownik naśladując głos ptaka, a potem nadbiegło zdaleka echo jak gdyby parskania tabunu koni.

— Goniec przybywa — ozwał się ktoś z obecnych, wtajemniczony w fonetyczny alfabet strażników, których przezorny Kalohi porozstawiał w okolicy miejsca stracenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z DALEKICH STRON.



Skład „króla szmuglerów" odkryty. Policji amerykańskiej udało się odkryć przy 42 ulicy w New Yorku olbrzymi skład znanego amerykańskiego „króla szmuglerów" — Arnolda Rothsteina. Znajdowały się tam przeważnie narkotyki (opium, morfina, kokaina) wartości przeszło 2 milj. dol. Zdjęcie przedstawia opieczętowany skład narkotyków, do którego wkroczyły władze bezpieczeństwa. Welt Photo D. — Berlin.



Krakatau znowu się odzywa. Wulkan Krakatau daje się znowu we znaki. Po kilku latach spokoju poczynają działać nowe kratery. Geolog holenderski J. Umbgrove odkrył świeżo kilka podwodnych kraterów; jeden z nich widzimy na zdjęciu w czasie wybuchu. Masa kamieni wylatuje ponad toń morza. C. Delius — Nicea.



Arabski laureat. Kaddur Ben Ghabrit, dyrektor Instytutu muzułmańskiego w Paryżu otrzymał nagrodę literacką, udzieloną przez francuską kolonję Marokko.

Presse Photo -- Berlin.



Mieszkanie w rozbitym aeroplanie. W dzisiejszych czasach nędzy mieszkaniowej nikogo nie zdziwi fakt, że jacyś dowcipni mieszkańcy Berlina usadowili się w starym zdezelowanym samolocie. Mieszkańcy tego aeroplanu zameldowali się lojalnie policji. „Fotoaktuell" — Berlin.



Kobieta dyplomowanym mistrzem szermierki. Pierwszą kobietą, która skończyła akademję szermierczą i przeszła egzamin mistrzowski jest wiedenka, p. Benedikt. Ma ona prawo udzielania lekcyj fechtunku. Atlantic Ph., Berlin.



100-lecie urodzin Alfreda Brehma, głośnego badacza i podróżnika obchodził świat naukowy dn. 2 lutego br. Brehm odbył szereg podróży w głąb lądu afrykańskiego i był przez długie lata dyr. ogrodu zoolog. w Hamburgu. Zmarł w r. 1884. Welt Ph. D. - Berlin.



Trzęsienie ziemi na Chile, które nawiedziło niedawno ten kraj, wyrządziło olbrzymie szkody. Szczególnie prowincja Llanquihue ucierpiała od wybuchów wulkanu Calbuco i Puyehue. Oto „jeziorka kraterowe" działającego wulkanu Calbuco. Presse Photo — Berlin.



Najlepszym lotnikiem świata na rok 1928 został uznany pułkownik italski Artur Ferrarino przez międzynarodową Ligę lotniczą. Tytuł ten przypadł mu w udziale za lot Rzym — Buenos Aires (7160 kilometrów w ciągu 49 godzin). Trampus — Paris.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W ZAKOPANEM.



W poprzednim numerze „Światowida" daliśmy zdjęcie, przedstawiające spacer Prezydenta Mościckiego w Dolinie Kościeliskiej. — Dzisiaj — obok zdjęć z Imienin Pana Prezydenta — dajemy fotografję, ukazującą Prezydenta Rzeczypospolitej (1) na nartach. Prezydent Mościcki oddaje się z ogromnym zapałem temu sportowi i odbywa już dalsze wycieczki. Obok Prezydenta mamy na zdjęciu p. Zwisłocką (x), rtm. Jurgielewiczową (2), rtm. Jurgielewicza (3).

Fot. Machowski — Zakopane.







Sensacyjny proces. Jednym z najciekawszych procesów, jakie zna sądownictwo polskie, jest toczący się obecnie proces o dobra Nieświeskie i Ołyki, wytoczony przeciw obecnemu ordynatowi ks. Albrechtowi Radziwiłłowi przez inną linję Radziwiłłów. — Wyrok w tej sprawie został odroczony z powodu zgłoszenia nowych pretensyj. — Zdjęcia nasze przedstawiają: na lewo: zamek w Nieświeżu — w środku: ks. Albrecht Radziwiłł — na prawo: gmach Sądu w Nieświeżu, gdzie toczy się sensacyjna rozprawa.

Ag. Fot. „Światowida" — zdj. na płytach krajowych „Alfa".



Dziennikarze zagraniczni w Warszawie. Dnia 3 bm. Wydział Prasowy M. S. Z. podejmował śniadaniem dziennikarzy zagranicznych, bawiących w Warszawie w drodze na „Olimpjadę" zakopiańską. M. S. Z. reprezentował dr St. Littauer (x) szef wydziału prasowego. Ag. Fot. „Światowida" na pł. kr. „Alfa".



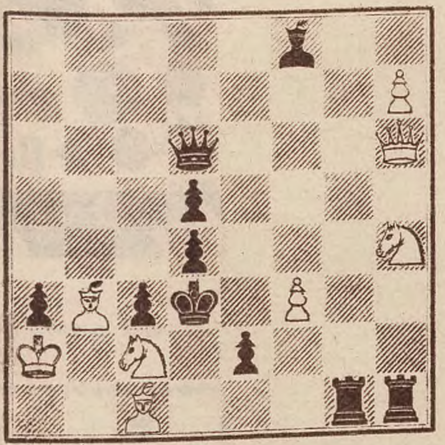
Odczyt hr. Skrzyńskiego. Dnia 3 bm. wygłosił b. premjer i min. spraw zagran. hr. Al. Skrzyński w Warszawie w sali Rady Miejskiej odczyt p. t.: „Liga Narodów jako punkt centralny polityki zagranicznej". Odczytowi temu przysłuchiwały się tłumy publiczności.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

A. Klinke („Dresdner Volkszeitung“ 1925).

Czarne: Kd3, Dd6, Wg1 h1, Gf8, piony: a3, c3, d4, d5, e2. (10).



Białe: Ka2, Dh6, Gb3 c1, Sc2 h4, piony: f3, h7. (8).

3-chodówka. 8+10=18.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki A. Klinkego: 1. S—g6!

(groźby: 2. S—f4 D×f4 3. D—a6× i 2. S—b4 D×S 3. S—e5 lub f4 ×.)

I. 1... W×h6 2. S—b4 i 3. ×.
II. 1... D×g6 2. S—e1 i 3. ×.
III. 1... G×h6 2. S—e5 i 3. ×.

PARTJA

Białe **Palau** (Argentyna) — Czarne: **Dr. Brody** (Rumunja)

grana w turnieju drużynowym na Olimpjadzie w Hadze w r. 1928.

Otwarcie Reti—Zuckertort.

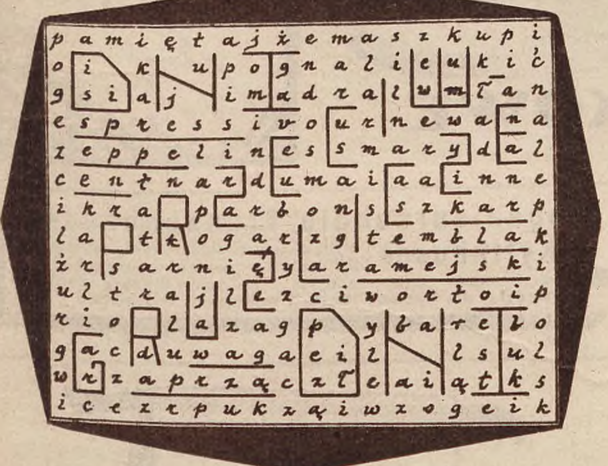
1. S—f3 S—f6 2. d4 g6 3. S—c3 G—g7 (1) 4. e4 d6 5. h3 0—0 6. G—f4 b6 (2) 7. D—d2 (3) W—e8 8. S—b5 Sf—d7 (4) 9. 0—0—0 G—b7 10. G—h6 G—h8 11. h4 c5 12. h5 S—c6 13. h×g6 h×g6 (5) 14. G—e3! c×d4 (6) 15. W×h8! K×h8 16. G×d4 e5 17. D—h6 K—g8 18. W—h1 D—f6 19. D—h7 K—f8 20. G—e3 g5 21. G×g5 D—g6 22. D—h8 D—g8 23. D—h6 D—g7 24. D×d6 K—g8 25. S—d5 W—e6 26. D×d7 G—c8 27. S—f6 Czarne poddały się, gdyż po: 27... W×f6 nastąpiłoby: 28. D—e8 D—f8 29. G×f6 lub: 27... K—f8 28. D—c7 W×f6 29. G×c6.

Uwagi:

1) W partji Capablanca—Yates (z turn. międzynarodow. w N. Jorku z r. 1924) grały Czarne: 3... d5 4. G—f4 G—g7 5. e3 0—0 6. h3, lepsze 6. G—d3!).
2) Korzystniejszem było: 6... Sb—d7.
3) Z zamiarem G—h6.
4) Należało oczekiwać logiczniejszego 8... G—d7!
5) 13... f×g6? 14. G—c4.
6) 14... G—g7 15. d5 S—e5 16. S×e5 lub: 14... e5 15. S—d5! c×d4 16. G×d4.

Zagadka.

(Ul. Z. Wołoszynówna, Dębica).



Poziomo:

1. Nazwa pensjonatu w Zakopanem; 7. Wykrzyknik; 10. Zabawa; 12. Imię biblijne w 2. p. l. p. (wspak); 13. Wyspy na Atlantyku ważne dla lotnictwa; 14. Dzielnica Polski; 15. Wierzące, modlące; 18. Skaleczenie w 2 p. l. mn. (wspak.); 19. Jednostka opor. elektr.; 21. Nuta; 22. Imię żeńskie (zdrobniałe); 25. Urzędnik stanu cywilnego fonet.; 27. Podanie, wieść w jęz. obc.; 29. Taniec (zdrobniałe); 32. Szczyt w górach Polski; 37. Popełnić morderstwo (ć=c); 38. Choroba; 39. Okrycie żałobne (r=u); 40. Dają owce; 42. Duża ilość bydła; 43. Ogrodzenie; 44. Nazwisko aktora film.; 45. Imię męskie; 46. Zdrobniałe imię żeńskie; 47. Kilka osób (wspak); 49. Góry w Azji; 50. Góry w Europie; 52. Woźnica; 54. Dzielnica w Niemczech; 56. Rzeka w Polsce; 61. Papuga; 62. Litera fonet.; 63. Posiada; 70. Rzeka w Polsce; 72. Nazwa wzniesienia obok Zakopanego; 76. Miejscowość zdrowotna w Polsce; 81. Miasto w Polsce; 84. Narzędzie ogrodnicze; 87. Dolina górska; 89. W tej chwili; 90. Imię żeńskie; 91. Szaniec; 93. Nazwa jednego z motyli; 94. Inaczej choć, lubo; 95. Zaimek; 96. Wyżyna w Azji; 97. Przyimek; 99. Zakończenie modlitwy; 100. Środek komunikacji; 103. Duże; 104. Rzeka w Anglji; 105. Stolica Norwegji; 106. Niezbędny do gry w tenisa; 107. Konieczne na bal maskowy (wspak); 109. Lokator w jęz. obc.; 113. Obecnie wspak; 114. Zbij; 118. Porządek w jęz. obc.; 120. Niedobry.

Pionowo:

1. Kompozytor niemiecki; 2. Jeden z zawodów; 3. Miejsce kąpielowe w Polsce; 4. Państwo wschodnie w 2 p. l. poj. 5. Miasto w Czechosłowacji; 6. Zwierzę domowe; 7. Zaimek; 8. Zaimek; 9. Przysłówek; 11. Wąż, wspak; 14. Oddawać w opiekę tryb. rozkazującego; 16. Przeznaczenie; 17. Pustelnik; 19. Miasto w Polsce; 20. Czarnoksiężnik; 22. Przewodnictwo; 23. Przyrząd sportowy; 24. Konieczny do jednego ze sportów; 26. Zawód; 27. Imię żeńskie izrael.; 28. Imię biblijne; 29. Większa kładka (s=p); 30. Inaczej zebranie; 31. Przeczenie wspak; 33. Imię żeńskie; 34. „Witaj“ w jęz. obc. wspak; 35. Rodzaj altany; 36. Rzeka we Włoszech; 41. Głosownia; 42. Państwo w Europie; 48. Roznoszący gazety; 50. Imię męskie w 2 p. l. p.; 51. Przeszkody; 52. Myśliciel w 2 p. l. p.; 53. Wódz grecki (2 litery wziąć 2 razy.; 55. Bogini; 57. Węgorz w jęz. obc.; 58. Utwór Słowackiego; 59. Nazwisko aktora filmowego; 60. Litera grecka; 64. Imię żeńskie; 65. Złodziej; 66. Sport zimowy; 67. Dokument; 68. Zaimek; 69. Nuta; 71. Gaz trujący; 73. „Módl się“ w jęz. martw.; 74. Przyjaciel Mickiewicza; 75. Spadkobierca w jęz. obc. wspak; 77. Worek (wspak); 78. Papuga; 79. Część świata; 80. Zdrobniałe imię żeńskie; 82. Rzeka w Niemczech; 83. Odznaka; 85. Rzeka w Polsce (wspak); 86. Potrzebny uczniowi; 88. Zakład naukowy; 92. Spotyka winnych; 93. „Kocham“ w jęz. martw.; 94. Miara pow.; 98. Zaimek (ó=o); 101. Taniec; 102. Część doby (e=a); 108. Miara pow.; 110. Zwierzę ssące z rodzaju nieparzystokopytnych; 111. Imię żeńskie; 112. Litera fonet.; 115. Dwie spółgłoski; 116. Litera grecka; 117. Dwie spółgłoski; 103. Sponiewierany.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 7 z dnia 9-go lutego 1929 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów.

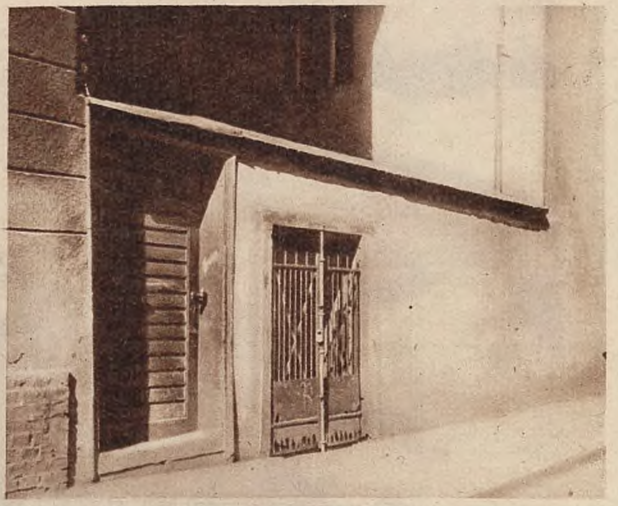
UŻYWAJCIE STOSOWNEGO PAPIERU. Ciężkim grzechem amatorów jest pewna nonszalancja, z jaką odnoszą się oni do wyboru papieru do kopiowania swych negatywów. Zwykle jest pod ręką nadpoczęta lub świeża paczka papieru chlorobromosrebrowego (gazowego) i na tym kopjuje się wszystko bez różnicy, czy negatyw jest kontrastowy czy mdły, jasny czy ciemny. Rzadko kto pamięta o tem, że każda fabryka wyrabia zawsze najmniej trzy sorty papierów: normalny, twardy i miękki i że tylko przez dostosowanie sorty do negatywu można osiągnąć dobre wyniki.

Zawsze trzeba mieć w domu wszystkie trzy sorty i przed kopiowaniem posegregować negatywy na normalne, dające w przeźroczu wyraźny i czysty obraz ze wszyskiemi tonacjami, zupełnie czarnemi światłami i przeźroczystemi cieniami, dalej na miękkie, gdzie światła są nieco przeźroczyste, a cienie zato nieco zamglone, a wreszcie na twarde, gdzie cienie są zupełnie pozbawione rysunku i przeźroczyste światła zaś czarne jak atrament.

Po takiej segregacji bierzemy do każdej kategorji negatywów stosowną sortę papieru, przez co ani nie zużywały go więcej, ani też koszt pracy się nie zwiększa — przeciwnie, przez doskonałą jakość odbitek i brak nieudanych, zbyt twardych lub zbyt zamazanych obrazków zmniejszamy poważnie wydatki.

A więc zawsze w zapasie trzy sorty papieru i przed kopiowaniem nieco rozwagi.

Dr. Tad. Cyprian.



Zbyt twarda odbitka (papier za twardy dla danej płyty).



Odbitka normalna



Ćwiczenia gimnastyczne przy 20-stopniowym mrozie.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida“ przeznacza w drodze losowania

FLAKON PERFUM.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 16 lutego wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 4.



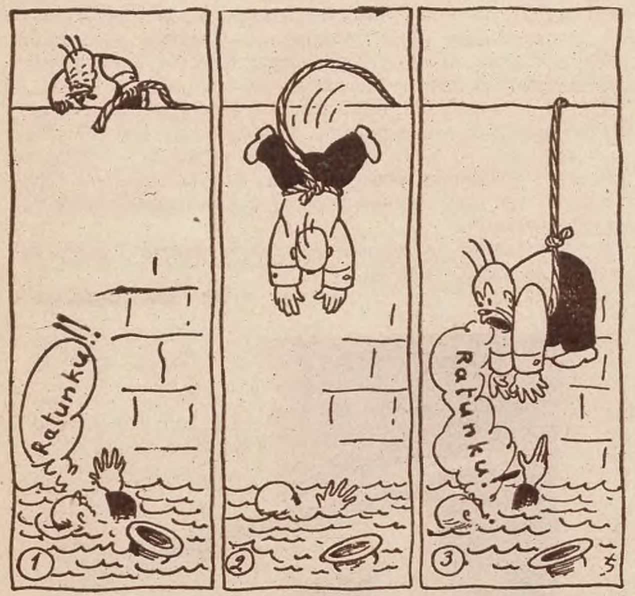
Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 4 nadesłali:

S. Spychała Przegorzały, F. Malinko Tarnopol, J. Dziewońska Warszawa, **M. Marszałkiewicz Grodno**, A. Rotter Kraków, S. Wasielewska Ostrów, D. Herbstmanówna Warszawa, K. Wawrzynowicz Brodnica, Cz. Kozłowska Warszawa, Z. Wołoszynówna Dębica, H. Mokrzycka Drohobycz, S. Michalski Łuniniec, Inż. Landau Warszawa, H. Opielińska Środa, „Maryśka z Pohulanki“, E. Dzierżanowska Warszawa, J. Zalewska Warszawa, H. Ohrymowicz Warszawa, H. Łapińska Trzebinja, F. Szumańska Lublin, M. Szymczakiewicz Kraków, T. Czeszkowicz Kraków, P. Czubaty Kraków, G. Hermanowski Kraków, St. Michalikówna Myślenice, T. Hoffmanowa Zakopane, L. Weychertówna Myślenice, M. Martuszyńska Zakopane, J. Barańska Krynica, Z. Wilkońska Szczawnica, E. Kruszyński Wadowice, T. Wilczyński Poznań, F. Pichlowie Lwów, M. Wieczorkowscy Lwów, E. Kantorska Lwów, B. Pękalscy Warszawa, L. Buszczyński Lwów, K. Burczak Sosnowiec, L. i D. Więckowskie Lwów, A. Drzewiecki Warszawa, R. Schmidt Bydgoszcz.

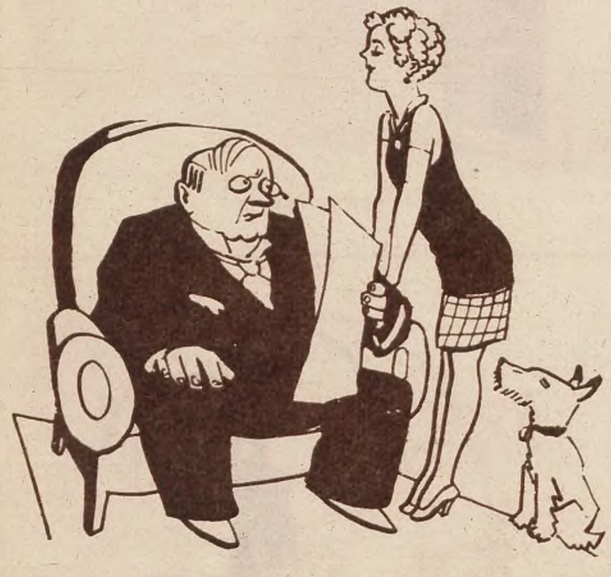
W losowaniu o nagrodę los padł na p. Marszałkiewicz z Grodna. Redakcja „Światowida“ prześle jej nagrodę w postaci jedwabnej parasolki w najbliższych dniach pocztą.

POMOCY!!

(Historja bez słów).



OSTROŻNY.



Zona: „Mężusiu, kupiłam sobie dziś prześliczny jedwab na toaletę wieczorową!"

Mąż: „Co, znowu? A ile zapłaciłaś za — milimetr...?"

WINA KLIMATU.



„Ależ mój drogi, w lecie mówiłeś: teraz jest za gorąco, pobierzemy się w zimie. Teraz znowu mówisz: poczekajmy ze ślubem, aż będzie cieplej! Czegoż ja się mam zatem trzymać?"

„Cóż ja poczne moje dziecko, skoro nasz klimat jest taki djablo zmienny".

MODA W CZASACH PRAHISTORJI.



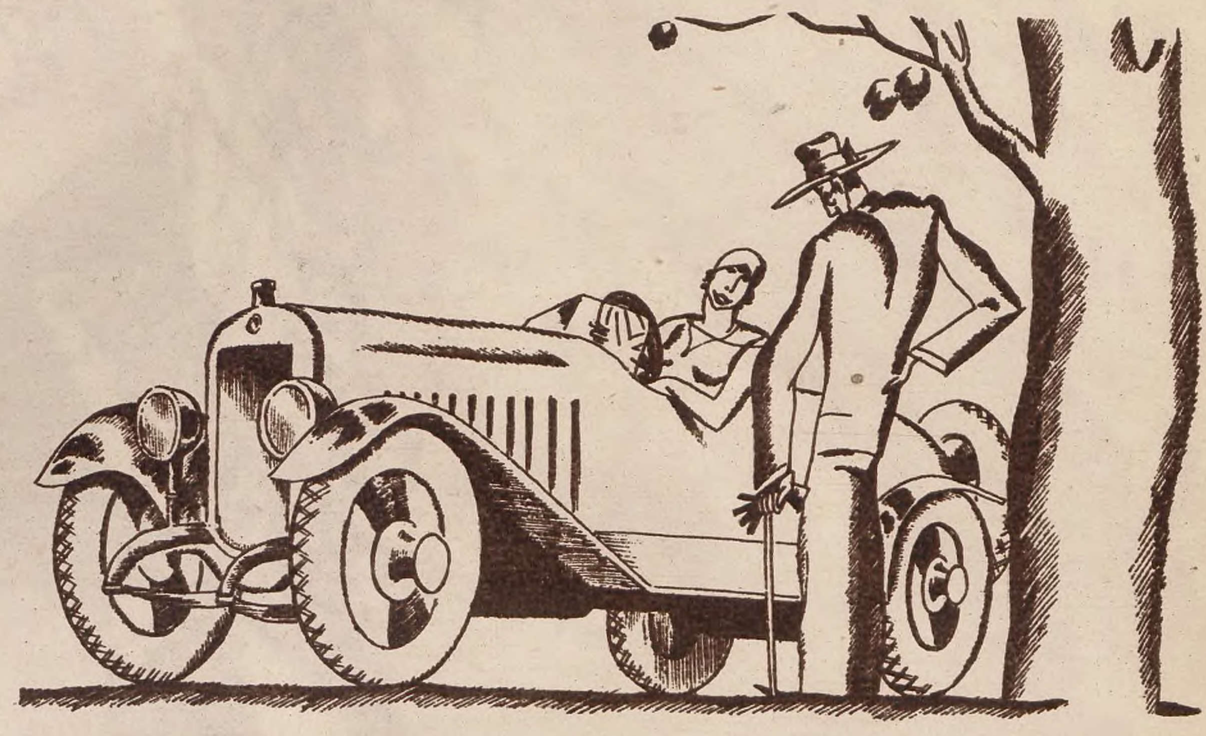
„Nie strzelaj do niego, kochany — przecież teraz nikt już nosi futra z mamutów!"

ZBYT DOSŁOWNIE.



Gość w hotelu (mizdrząc się do pokojówki): „No, cóż to za fochy? Przecież w numerze napisane pod „pokojówka" wyraźnie — „dwa razy przycisnąć"...

TO BARDZO PROSTE.



„Jakże poznała pani swego drugiego męża?"
„O, w bardzo prosty sposób. On był tym, który przejechał swym wozem mego pierwszego męża".

KARNAWAŁ I ŻAŁOBA.



Ona w tańcu do dansera: „Tańczmy wolniej... proszę pana... jestem w żałobie..."

W RESTAURACJI.



Gość do restauratora: „Co i to pan nazywa porcją pieczeni?! Jeżeli to jest porcja pieczeni to ja jestem cesarzem chińskim!"
Restaurator: „To jest porcja pieczeni, panie cesarzu chiński!"

ATLETYKA I KWESTJA MIESZKANIA.



„Odkąd zacząłem ćwiczenia hantlami i boksować się rozszerza się mi każdego tygodnia klatka piersiowa o 2 centymetry..."
„Psiakrew, niedługo będziesz musiał wziąć sobie większy pokój..."



MGŁY PORANNE NAD DOLINĄ ZAKOPANEGO.

Fot. H. Schabenbeck, Zakopane.